

ROMAN KRUCZKOWSKI

ur. 1936; Włocławek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	życie kulturalne, życie codzienne, Chatka Żaka, UMCS

Praca na stanowisku dyrektora Chatki Żaka w latach 1991-2001

To było tak... jak ja przyszedłem do Chatki, to mój poprzednik, dyrektor Chatki Żaka, odszedł prawie pół roku wcześniej. Ja potem poznałem tego swojego poprzednika, ale myśmy się nie wymieniali Chatką, bo on odszedł pół roku przed moim przyjściem. I Chatka była bez dyrektora, taka bezpańska. Natomiast w tej chwili nie pamiętam jego nazwiska.

Oczywiście, że ja byłem uprzedzony przez rektora UMCS, że tam właśnie od pół roku nie ma szefa i tak dalej, to wszystko wiedziałem. W związku z tym, to tak się gdzieś nawet podświadomie człowiek przygotowuje, że będzie zaczynać wszystko od zera, od początku. Więc nie chciałbym tego komentować, w jakim ona była stanie. Po to przyszedłem, żeby to właśnie dalej poprowadzić. A jaka była, no taka, jak przez pół roku nie ma nikogo, kto by to jakoś trzymał w garści. Ale razem z moim przyjściem nastąpiły również zmiany personalne wśród pracowników Chatki Żaka, i tak dalej, i tak dalej. Tak że po kolei sobie to jakoś ustawiałem i próbowałem tym administrować. Jakie działy były w Chatce Żaka? Oj, to jest tego dużo. Przede wszystkim, jeśli chodzi o zarządzanie, to jest dział programowy, na którego czele stał Leszek Skwarski. To jest kolega, który w tej chwili pracuje w Centrum Kultury. A właśnie po moim przyjściu bardzo mi pomagał, był takim moim zastępcą, pomocnikiem w sprawach programowych. Ale oczywiście były przede wszystkim zespoły, które funkcjonowały w Chatce Żaka, którymi my ześmy administrowali. To był przede wszystkim Zespół Tańca Ludowego pod znakomitym kierownictwem Stanisława Leszczyńskiego, który oby żył wiecznie, bo uważam, że to jest nazwisko, które jest firmą tego zespołu. Oczywiście, kino Piotra Kotowskiego i Dyskusyjny Klub Filmowy „Bariera”, i samo Kino Studyjne. Dział plastyczny, cała pracownia plastyczna przecież, wystawy najrozmaitsze i tak dalej, i tak dalej. Orkiestra Świętego Mikołaja. Oczywiście, to już za mnie powstawało, ale też jakoś na początku mojej tam kariery, taki zespół tańca towarzyskiego, który chyba funkcjonuje do dziś. Jak oni się nazywali? Zespół Tańców... oj, nie pamiętam w tej chwili, to trzeba by sprawdzić. O, Impetus. Jeszcze

przez jakiś dłuższy czas był taki zespół tańca współczesnego, który potem przeniósł się na politechnikę, a teraz jest w ogóle samodzielny zespół, bo byłem na paru jego premierach. Oczywiście jest to znakomity zespół, świetnie prowadzony. Ale on na początku swojego istnienia był właśnie częścią składową Chatki Żaka. Kto kierował tymi zespołami? Te nazwiska już mi powylały, ale Jola... to małżeństwo takich właśnie tancerzy tańca towarzyskiego. Znakomitych zresztą tancerzy. Świetne pokazy robili.

Ja zacząłem prowadzić taki studencki teatr. Między innymi właśnie tam powstało przedstawienie „Orfeusz” Anny Świrszczyńskiej w wykonaniu studentów. To się nazywało po prostu Studencki Zespół Teatralny w Chatce Żaka. I właśnie pokazaliśmy „Orfeusza” Świrszczyńskiej. Potem pokazaliśmy fragmenty „Mazepy” Słowackiego. Studenci z różnych uczelni w tym uczestniczyli, a Orfeusza, tytułową rolę grał chłopiec, który był wtedy jeszcze uczniem ostatniej klasy liceum ogólnokształcącego, no i po Orfeuszu właśnie poszedł do szkoły teatralnej do Krakowa. Jak tylko przyjeżdżał do mamy, do Lublina, to zaraz do mnie przychodził i wszystko śmy omawiali, co tam w szkole się dzieje i co on robi. Skończył szkołę, ożenił się, ma już dwoje dzieci i pracuje w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Nazywa się Kuba Kondracki. Z tych wszystkich, którzy brali udział w „Orfeuszu”, to tylko on poszedł drogą teatralną. Reszta, to byli wszyscy studenci pierwszego, drugiego, trzeciego roku i każdy już swój zawód życiowy wybrał, tak że oni byli znakomici i to trzeba im przyznać również, ale to nie była ich, że tak powiem, docelowa sprawa - teatr. Docelową sprawą było tylko dla Kuby. I Kuba poszedł do teatru, skończył szkołę krakowską i jest w teatrze do dziś. Natomiast wszyscy pozostali poszli inną drogą. Nawet dziś dzwonił przed chwilą do mnie człowiek, magister prawa, który robi w tej chwili doktorat, a on u mnie w „Mazepie” grał króla. Nazywa się Janusz Bronkiewicz. I on po prostu ma duszę artystyczną, bo on komponuje muzykę, zajmuje się kabaretem, właściwie z prawa próbuje żyć, ale oddycha sztukami pięknymi.

Jak ja przyszedłem do Chatki Żaka, to nie pamiętam, żeby tam był jakiś zespół teatralny. Oczywiście problem polegał na tym, że ja idąc do Chatki Żaka, a następnie pracując w tej Chatce Żaka, to już wielokrotnie powtarzałem w różnych wywiadach, że dla mnie istotną sprawą było to, aby pomagać samym studentom robić to, co oni chcą robić w ośrodku kultury, a nie sam siebie realizować. No, oczywiście, że ja w pewnym momencie poprowadziłem ten zespół teatralny, ale poprowadziłem go generalnie dlatego, że taka była prośba studentów, że oni chcieli, żebym coś poprowadził. Chcieli żebyśmy popracowali nad jakimś tekstem i tak dalej, i tak dalej. I to się stąd wzięło. Kiedy ogłosiłem w końcu jakiś taki nabór do zespołu teatralnego, to zgłosiła się straszna ilość ludzi w ogóle. Takie ogłoszenia o naborze do grupy teatralnej były rozkolportowane na uniwersytecie, na politechnice, na Akademii Rolniczej, no po prostu te domy akademickie są blisko siebie, no może trochę dalej jest politechnika, ale Akademia Rolnicza i UMCS to jest po prostu ten sam kampus uniwersytecki, więc... No więc zgłosiła się olbrzymia ilość chętnych. Oczywiście tak,

jak podejrzewałem, że to się będzie potem gdzieś tam wykruszało, bo to jednak wymagało pewnych wyrzeczeń, pewnej koncentracji na określonym temacie...

Działką plastyczną w Chatce Żaka kierowała ciągle ta sama osoba, to znaczy ta Miśka. A jak się Miśka nazywa? Mieczysława Goś. Ona tam była, ja ją tam zastałem i odchodząc ją zostawiłem. Miśka jeszcze dużo czasu po moim odejściu z Chatki Żaka zawsze wysyłała mi jakieś zaproszenia na wernisaże, na jakieś wystawy, i tak dalej, bo jest rzeczą dość charakterystyczną, że jeśli chodzi o dyrekcję Chatki Żaka, to nigdy na nic mnie nie zaprosili, po moim odejściu. Ale ponieważ po moim odejściu dyrektorem Chatki Żaka został w pewnym sensie mój student i mój protegowany również, więc ja mu się nie dziwię.

Różne kółka zainteresowań też działały. Tego było od cholery. Ja mówię, ja ciągle mówiłem im i powtarzałem: „Dzieci, ja tu jestem po to, żeby wam pomóc, żeby was promować, żeby pomóc wam w egzystencji, w finansach, i tak dalej”. Przecież Marek Andrzejewski zaczynał w Chatce Żaka za mnie, przesłuchiwałem go, nieraz rozmawialiśmy. Jola Sip, Basia Stępnia, moja wielka sympatia, która robi w tej chwili w Krakowie karierę...

W piwnicy w Chatce Żaka był szewc. Był szewc, ale on wynajmował pomieszczenie, że tak powiem, od niepamiętnych lat... Oczywiście, że znów było to właściwie w budynku Chatki Żaka, ale ja z tym, jako administracja Chatki Żaka, nie miałem nic wspólnego.

Ja powołałem panią Grażynę Chail na stanowisko takiego administratora całego obiektu Chatki Żaka. Osobą niesłychanie energiczną i taką, która całą siebie poświęciła tej sprawie. Ona przedtem pracowała w różnych jakichś tam instytucjach uniwersyteckich, natomiast nie ukrywam, że ja bardzo chciałem, żeby spowodować jej przejście do Chatki Żaka i prosić ją o pomoc właśnie w takim administrowaniu, takim gospodarzeniu w Chatce Żaka. I to się stało, że tak powiem, właśnie wysiłkami Grażyny Chailowej, że i podłogi, i okna, i firany, i wszystko zaczęło funkcjonować tak, jak powinno, a nie brud, smród i ubóstwo. Po prostu Grażyna z tego zrobiła prawdziwy obiekt kultury. Co zresztą potem, kiedy bywałem tam raz, drugi, czy trzeci już grubo po moim odejściu z Chatki Żaka, w pewnym sensie zostało zaprzepaszczone. To znaczy, po prostu, być może, że były konkretne argumenty, żeby pozasłaniać okna, żeby było ciemno i jakoś tak ponuro trochę. No, ale mówię, to już nie moje zmartwienie. Ja chciałem, żeby to był możliwie obiekt kultury, w pełnym tego słowa znaczeniu, żeby to był salon kultury.

Zwłaszcza w drugiej połowie mojej egzystencji w Chatce Żaka bardzo ruszyły sprawy takich zespołów teatralnych. Takich właśnie już absolutnie studenckich, w które ja nawet nie maczałem ćwierć palca, tylko to robili sami studenci. I takie pokazy, konfrontacje, nie konfrontacje, no w każdym razie coś takiego. No i to generalnie rzecz biorąc, tym się zajmowali absolwenci lub studenci tego właśnie wydziału psychologii i pedagogiki, tu z Narutowicza. Między innymi Rafał Koza Koziński... Aha, to się nazywało Zderzenia. To znaczy, działało się to wszystko, że tak powiem pod

moim patronatem, w pewnym sensie, ale ja artystycznie się w to nie mieszałem. Chciałem, żeby oni mieli pełną autonomię. Niech pokażą to, co chcą pokazać. I powiedzą to, co chcą powiedzieć. I tak było.

Tak jak mówiłem, zmieniali się właśnie szefowie programowi, Leszek Skwarski odszedł, bo chciał odejść. Przyszedł Marek Wieczorek, który również odszedł, bo chciał odejść, i właściwie bardzo jakoś tak miękko odchodził, to znaczy w tym znaczeniu miękko, że Marek od razu wprowadzał Roberta Pływacza. Tak że jak odszedł Marek, to Robert wszedł, ale właściwie już przez Marka był w wiele spraw wprowadzony. Oni się znali i kolegowali. A Robert Pływacz był już do końca ze mną, nawet po moim odejściu jeszcze został chwilę, a następnie odszedł.

Chatka Żaka jest Akademickim Centrum Kultury, tu nie ma żadnych tych, to jest po prostu zwyczajowy tytuł, Chatka Żaka, natomiast jest to Międzyuczelniane Centrum Kultury Studenckiej. Z tym, że jeśli chodzi o środki, to właściwie te środki były generalnie rzecz biorąc Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej. Ale za moich czasów ja współpracowałem z innymi uczelniami i z rektorami, a zwłaszcza z prorektorami do spraw studenckich ze wszystkich naszych uczelni, wtedy czterech, łącznie z KUL-em, i te nasze stosunki były bardzo jakieś takie otwarte i fajne, i niejednokrotnie te inne uczelnie również pomagały w organizacji różnych imprez, które śmy ze studentami wymyślali. Tak że to nie było tak, że inne uczelnie nie partycypują, absolutnie partycypowały. No oczywiście nie w takim procencie jak UMCS, bo byliśmy na etatach u UMCS-u, ale partycypowały, pomagały. Rektorzy tych uczelni bywali w Chatce Żaka, byli moimi gośćmi wielokrotnie w ciągu roku. Bywaliśmy wspólnie na jakichś imprezach plenerowych, gdzie byli zapraszani rektorzy uczelni, ale przede wszystkim prorektorzy do spraw studenckich.

Data i miejsce nagrania	2012-03-20, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"